

**Trzeba być więcej niż ostrożnym w ograniczaniu 800+ dla dzieci z Ukrainy. W ferworze kampanijnej wojny możemy przegapić to co bardzo ważne, tj. korzyści jakie odnosimy i będziemy odnosić z obecności nad Wisłą imigrantów-sąsiadów.**

Rafał Trzaskowski, w konwencji „chlapania błotem”, złożył propozycję, by 800+ było wypłacane „tylko pracującym Ukraińcom”. W niedopowiedziany do końca sposób sugeruje, że takie osoby nie pracują i żyją na nasz koszt. Wskazuje też, że doświadczenia innych krajów podpowiadają, że polityka rozdawnictwa imigrantom praw socjalnych przyniosła opłakane rezultaty i nie powinniśmy iść tą drogą w relacjach z Ukraińcami, co w ogóle ich nie dotyczy.

Pominę kwestie wiarygodności tego „przekazu” w ustach polityka nawołującego wcześniej ze swoją partią do przyjmowania imigrantów szturmujących nasze granice z Białorusią w wojnie hybrydowej z Rosją. Zmiana stanowiska o 180 stopni – z łagodnego i wrażliwego przyjaciela migrantów i uchodźców na srogi egzekutora obowiązków cudzoziemców – jest groteskowa.

Odnieśmy się jednak do meritum. Poniżej 8 argumentów, dla których powinniśmy być więcej niż ostrożni w pochopnym uchwalaniu takich zmian, które popiera obecnie także premier Donald Tusk i klub PiS.

1. Ludzie z Ukrainy są bardzo aktywni na rynku pracy. Nie żyją na nasz koszt, pracują. Więcej: dużo zyskujemy na ich pobycie w Polsce. Badania NBP mówią, że spośród tych, którzy przybyli do nas przed wojną pracuje 93%. Ale także uchodźcy wojenni, którzy przyjechali po lutym 2022 r. są bardzo aktywni. NBP mówi, że pracuje 68% z nich. Bardzo ciekawe jest także tutaj porównanie międzynarodowe. Dane OCED wskazują, że w Polsce w 2023 r. pracowało ich 71%. To – obok Kanady – najwyższy odczyt spośród wszystkich krajów tej organizacji. Na przykład w Niemczech to zaledwie 25%, a w Czechach 48%. To, że Ukraińcy „zarabiają” na sobie pokazują też dane ZUS. Z samych tylko składek emerytalno-rentowych wpłynęło do niego od cudzoziemców w 2023 r. 15,4 mld zł (5,6% całości). Biorąc pod uwagę, że 70% z nich to Ukraińcy tylko z tych dwóch składek wpływa od nich blisko 11 mld zł. A trzeba tu jeszcze dodać pozostałe składki do ZUS, daniny do NFZ, podatki bezpośrednie i pośrednie. To są miliardy jakie płyną do sektora finansów publicznych.
2. Ukraińcy mają bardzo ograniczony tzw. socjal. W Polsce właściwie jedynym powszechnym świadczeniem dla nich jest 800+. Otrzymuje je ok. 200-240 tys. dzieci, co rocznie kosztuje 2-2,3 mld zł. Całość 800+ na ten rok to 63 mld. Pozostałe duże „pozycje wydatkowe” to kształcenie dzieci z Ukrainy w szkołach (ok 2,5 mld) i ich prawo do leczenia w NFZ, choć tu opłacają składki więc trudno to uznać za pomoc.

Okazuje się zatem, że wydajemy (nie licząc oczywiście wysiłku wojennego i logistycznego, ale to już jest sprawa naszego bezpieczeństwa) na nich ok. 5 mld zł rocznie, a z ich pracy bezpośrednio do budżetu wpływa zapewne ponad 20 mld zł. Nie licząc luk wypełnianych przez nich na rynku pracy, co przyspiesza wzrost PKB.

3. Pamiętajmy też, że osoby z Ukrainy są młode (20% z nich nie ma 26 lat, kolejne ok. 50% jest wieku do 44 lat) i dobrze wykształcone (blisko 50% uchodźców ma wyższe wykształcenie) przez co są pożądane przez inne starzejące się kraje świata. Na przykład Niemcy oferują im bezwarunkową pomoc, chętnie przyjmuje ich Kanada czy inne kraje europejskie. Powinniśmy to brać to pod uwagę wprowadzając obostrzenia. Ci ludzie mogą po prostu wyjechać tam, gdzie będzie im łatwiej żyć. To będzie dla nas duża strata.
4. Ich pobyt w PL w naturalny sposób (im dłużej trwa) wiąże ich z naszym krajem. A to oznacza szanse pozostania i poprawę naszej sytuacji demograficznej i na rynku pracy. Już teraz na przykład 48% migrantów przedwojennych deklaruje chęć pozostania u nas na stałe, a kolejne 10% na dłużej niż rok. Nawet jak wrócą do siebie to ich dobre wspomnienia z Polski, znajomość języka i realiów będą pomocne w naszych relacjach (tak możemy budować soft power na Wschodzie).
5. Wielka strategia RP to odpychanie od nas Rosji. A zatem wpieranie wysiłku wojennego walczącej Ukrainy leży też w naszym interesie. Lepiej zaopatrzone dzieci w Polsce to także spokojniejsza głowa i większa motywacja ich ojców na foncie. Ponadto czy naprawdę nie stać nas na to, by w tak krytycznej sytuacji w jakiej znalazł się nasz sąsiad, powstrzymać się od odbierania ukraińskim rodzinom pomocy w momencie utraty pracy przez ich rodziców? Czy wokół tego powinna „kręcić” się kampania wyborcza? Dokąd zmierzamy jako Wspólnota, jeśli to ma być jej dominujący temat?
6. Proponowane rozwiązanie stwarza groźny precedens. 800+ nie powinno się bowiem odrywać od dzieci. Taki wyłom może „zachęcić” w przyszłości rządzących, żeby zrobić to samo z Polakami. Pamiętajmy, że „praca w domu” (a nie „siedzenie w domu!”) to wielka wartość. Nie jest nią wyłącznie praca w korpo czy fabryce. Nie deprecjonujemy rodziców wychowujących samemu dzieci. Trzeba oczywiście wymagać od cudzoziemców legalnego pobytu i zamieszkiwania w Polsce, ale wymóg pracy jest nieprzemyślny - zarówno aksjologicznie jak i technicznie. Rodzi na przykład konieczność weryfikowania właściwie w trybie ciągłym zatrudnienia i wdrożenia mechanizmów odbierania świadczenia rodzinie, która już raz jest „ukarana” utratą dochodu z pracy.
7. Uchodźcy z UKR pracują często zdalnie, a zarobione pieniądze wydają w Polsce. To nam napędza gospodarkę. Odcinanie ich od wsparcia dzieci może wypychać ich z Polski. A wtedy nie zobaczymy ani ich pracy ani konsumpcji. Ważne jest też poruszenie tu kwestii ich pracy bez oficjalnego zgłoszenia. Nie ma co ukrywać, że takie zjawisko

istnieje. Oczywiście nie jest to stan pożądany, ale jeśli pozbawimy takie osoby dodatkowego wsparcia w ich rachunku ekonomicznym pojawi się opcja wyjazdu do innego kraju, gdzie nie ma takich wymogów. Trzeba też pamiętać o niestabilności pracy w sektorach, w których pracują Ukraińcy. Prace proste - budownictwo, hotelarstwo, rolnictwo - charakteryzują się sezonowością i niestabilnością. Każda choćby chwilowa przerwa w wykonywaniu pracy ma być „karana” utratą świadczenia na dziecko. Czy to jest w porządku?

8. Te zmiany dotknąć też muszą - na pewno w warstwie aksjologicznej i stwarzanej atmosfery - także drugiej największej grupy cudzoziemców w Polsce, tj. Białorusinów (jest ich w ok. 200 tys.). Często tych, którzy uciekli w 2020 r. i później przed reżimem Łukaszenki. A oni są także aktywni i wykształceni. Czy na pewno tego chcemy? Czy nie potrafimy docenić tego, że wybierają Polskę jako kraj w którym chcą żyć?

Przy okazji dyskusji o Brexicie oburzaliśmy się, gdy tamtejsza debata także Polaków piętnowała za „nieróbstwo”, „zabieranie miejsc pracy” i wzywała „jedźcie do domu”. Mimo, że brytyjska gospodarka zyskiwała ogromnie na ich pobycie. Zadajmy sobie pytanie czy nie robimy teraz dokładnie tego samego w stosunku do Ukraińców? Tego na co tak bardzo oburzaliśmy się w przypadku naszych rodaków?

I czy na pewno leży w naszym interesie, by „zachęcać” te osoby do wyjazdu z Polski? Na pewno ucieszą się nasi sąsiedzi. Niemcy bo mogą zyskać cennych pracowników i Moskwa bo udaje jej się nas skłócić.

Źródło: [Bartosz Marczuk - Limity 800+ dla Ukraińców ucieszą Berlin i Moskwę - rp.pl](#)